

214



Teatr Ludowy w Nowej Hucie uczcił swoje trzydzieste laty dramatem Sławomira Mrożka „Pieszko”. Fot. WOJCIECH PLEWINSKI

PO JEDEN Z NAJNOWSZYCH, bo zaledwie przed sześciu laty opublikowany dramat Sławomira Mrożka, sięgnął zespół Teatru Ludowego w Nowej Hucie, by uczcić swe trzydzieste laty istnienia. Sam pomysł wystawienia „Pieszko”, w sytuacji kiedy świeże są jeszcze w pamięci

widzów wrażenia wyniesione ze znakomitej inscenizacji krakowsko-warszawskiej Jerzego Jarockiego, jest przedsięwzięciem na miarę tego teatru. Teatru, w którym powstały wielkie inscenizacje: Józefa Szajny, Tadeusza Kantora, Krystyny Skusanki, Jerzego Krasowskiego,

## TEATR

### „Pieszko”

do

nowego

ANNA SZOT

Ireny Babel. Również zasłużone dla polskich scen nazwiska zaangażowano do pracy nad tym spektaklem w reżyserii byłego dyrektora Teatru im. J. Słowackiego — Mikołaja Grabowskiego, z muzyką dyrektora Starożytności Teatru w Krakowie — Stanisława Radwana, w opracowa-

niu scenograficznym dyrektora Teatru „Bagatela” — Kazimierza Wiśniaka. Dyrektorska obsada nie ominęła i aktorów, wśród których jedną z najważniejszych ról — postać Superiusza — kreuje dyrektor Teatru Ludowego, Henryk Giżycki.

Na tle dekoracji wyobrażającej nieboskłon, i w dali szyny kolejowe, w noc długą jak sama wojna, przesuwa się polskie cienie. Jak w szopce idą wszyscy w jednym kierunku z prawa na lewo. Każda z postaci niesie z sobą inną opowieść o wojnie, inną relację z poniewierki losu, który teraz każe im się wszystkim spotkać na małej stacyjce w oczekiwaniu na pociąg — wielką szansę, nadzieję, dopełnienie losu. W moralitecie Mrożka zagubiona nie wiadomo gdzie stacyjka staje się miejscem uniwersalnym — Polska, raczej wypowiedziane przez jednostkowe postaci bohaterów dramatu stają się głosem społeczeństwa w przełomowej sytuacji końca wojny i początku nowego politycznego ładu. Na pociąg, który jest tu symbolem szansy, czeka grupa ludzi zróżnicowanych pod wieloma względami. Obok Ojca (gra tę postać Tadeusz Szaniecki), wracającego z tułaczki do domu wraz z synem (Grzegorz Forysiak), czeka na pociąg Superiusz — wzorowany na postaci Witkacego intelektualista, wieszczący koniec epoki indywidualizmu filozof należący do czasów, które właśnie nieodwracalnie mijają. Jest na stacji także Nauczyciel — przedziwna mieszanka przedwojennego inteligenta i powojennego zaangażowanego socjalisty, są NSZ-towcy (Porucznik Zieliński — Zbigniew Zaniewski i Drab — Władysław Bułka), którzy w zależności od sytuacji zmieniają orientację.

Mrożek gromadząc w jednym

miejscu te różne postaci, podobnie jak Stanisław Wyspiański w „Weselu”, stworzył sytuację realności wyższej rangi, spięcie dramaturgiczne wielofunkcyjne i syntetyczne.

Nowohuckie „Pieszko” grane jest w całości, bez żadnych skrótów w tekście. Teatr Grabowskiego jest teatrem fabuł raczej znaczących zdarzeniami następującymi po sobie, niż odwołującymi się do wyobraźni widza sytuacjami symbolicznymi. „Włożenie głowy w obrożę tekstu”, które tak po inscenizacji „Wesela” w reżyserii Lidii Zamkow, zalecał wszystkim reżyserom Kazimierz Wyka, nie zawsze daje najlepsze rezultaty. Wiąże się z ryzykiem, jakie podejmuje reżyser w stosunku do aktorów grających w jego spektaklu, którzy udźwigną z myśli autora tyle, ile dyktuje im własne doświadczenie życiowe, świadomość estetyczna i inne predyspozycje. Spektakl zamierzony na „wygranie wszystkiego” z tekstu wymaga obsady składającej się z aktorów, którzy równo przenosić będą wszystkie treści dramatu. „Pieszko” wystawione w Nowej Hucie jest nierówne. Wybijają się w tym spektaklu postaci Ojca i Superiusza. Mało przekonujący natomiast jest Syn, bodaj czy nie najistotniejsza u Mrożka, a tym samym i u wiernego mu Grabowskiego postać misterium.

Bohaterami „Pieszko” w reżyserii Grabowskiego są chłopcy: Ojciec i Syn. To dla nich w gruncie rzeczy jest to misterium. Oni są także, a może przede wszystkim widzami spektaklu, w którym rzecz idzie o polską rację stanu. Później ten trop odczytania Mrożka przez Mikołaja Grabowskiego załamuje się. Najważniejszy ze swoich racjami staje się Superiusz. Jest

to zgodne z tekstem Mrożka, ale z powodu nierównej gry aktorów w spektaklu — zgodne w sposób nie pogłębiony. Wierność literze tekstu osłabia w tym przypadku spektakl. Staje się on poprawny, ale nijaki.

Dziwią także w tym przedstawieniu niektóre rozwiązania inscenizacyjne, niczemu w semantyce spektaklu nie służące, jak chociażby granie epilogu spektaklu na pozbawionych wszelkiej dekoracji nagich deskach scenicznych przy roboczym świetle, z wykorzystaniem głównej bohaterki ostatnich inscenizacji nowohuckich — sceny obrotowej, bez której żaden spektakl w Teatrze Ludowym niestety obejść się nie może. Czemu ma służyć taniec Bajadery z Superiuszem i Nauczycielem na wirującym spodku, na który aktorzy wskakują z widoczną trwogą, dalibóg nie wiem.

Nie znaczy to jednak, że jubileuszowe przedstawienie o pociągu, do którego kolejny raz w naszej trudnej historii nie udało się Polakom wsiąść, jest pozbawione wartości. W ostatniej sekwencji spektaklu na pustej scenie zostają samotni Ojciec i Syn. Nie dla nich „nowe życie” oferowane przez Zielińskiego, gdy nie chcą się wyprzeć starego życia; nie dla nich program „edukacji, reedukacji i kolaboracji” proponowany przez Panią i Nauczyciela. Zostają na scenie sami. Do domu, który w tym momencie staje się Ojczyzną, Ojciec z Synem muszą iść pieszko. Ciężko, ale uczciwie bez skrótów, nie roniąc niczego z przeszłości. To „pieszko” jest moralnym przesłaniem wielkiego dramatu Sławomira Mrożka. Samotność Ojca i Syna w ostatniej scenie dramatu prowokuje do pytań.